OCIEMNIAŁY ŻOŁNIERZ

Organ Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

WARSZAWA NOWY ŚWIAT 28. TEL. 538-44. P. K. O. 19.990

Nr. 8. GRUDZIEŃ 1930 R. ROK I.

KOLĘDA.

Patrzcie jak w dzień Wigilji po niebieskim kilimie
Biegnie ku nam Dzieciątko, co Jezus ma na imię...

W szczerem przewiewnem polu na zamarzniętej ziemi
Polska klękła i wita Je słowy pokornemi...

Ogarnia Je ramieniem i siermięgą otula,
Jak bezradną dziecinę, a nie własnego Króla!

Przydrożne drzewa niskie składają Mu ukłony
I szepcą srebrnym szumem: „Niech będzie pochwalony"!...

Jakieś głosy się niecą śród obfitej śnieżycy,
Ktoś w blaskach w okna puka... czy z gwiazdą kolędnicy?

Pachnie sianem i świerkiem w każdej chacie i dworze,
A za drzwiami słyszycie?... to ciche kroki Boże.

ZOFJA ROŚCISZEWSKA.

OD REDAKCJI.

Wybory do Sejmu i Senatu przyniosły zwycięstwo obozowi, stojącemu na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego.

Z ogólnej liczby 444 posłów do Sejmu przypadło 248 mandatów na rzecz Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Jest to bardzo poważny sukces, zapewniający trwałą większość sejmową i dający gwarancję zgodnej współpracy między Rządem a ciałami ustawodawczemi. Ponadto wybory ostatnie wykazały, że wzmacnia się stanowisko Polski na terenach, opanowanych przedtem przez mniejszości narodowe, gdyż ilość mandatów przez nie uzyskana znacznie zmalała; komuniści również ponieśli porażkę, gdyż mimo usilnej agitacji zdobyli mniej mandatów, niż w Sejmie poprzednim.

Nasza organizacja wzięła czynny udział w wyborach i głosami swych członków przyczyniła się do wspomnianego zwycięstwa. Miło nam tu podkreślić Waszą zasługę, Drodzy Koledzy, przy spełnieniu obowiązku obywatelskiego i podnieść zrozumienie przez Was historycznego znaczenia ostatnich wyborów.

Ponadto my ociemniali żołnierze, osiągnęliśmy tu wielki sukces, rzadko notowany w kronikach dziejowych. Oto zasiądzie na ławach poselskich ociemniały przedstawiciel Związków naszych — mjr. Edwin WAGNER — Prezes Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. Fakt ten stanowi doniosłe zdarzenie w życiu ociemniałych żołnierzy w Polsce, a zarazem świadczy o ich wyrobieniu obywatelskiem, gdyż jedynie wewnętrznej spoistości i karności zawdzięczać należy, że organizacja nasza, niewielka liczebnie, zdołała przeprowadzić swego przedstawiciela do Sejmu. A że nim jest mjr. Wagner, nasz Prezes i Kolega, znany powszechnie ze swej niespożytej energji i wytrwałej pracy dla dobra naszych Związków, przeto nie potrzebujemy zapewniać, że będziemy mieli w nowym Sejmie prawdziwego i gorliwego obrońcę naszych praw i przywilejów.

Z otuchą więc patrzymy w przyszłość i pełni dobrych nadziei szykujemy się do spotkania świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Wam, Drodzy Koledzy, wraz z tradycyjnym opłatkiem ślemy z głębi serca płynące serdeczne życzenia świąteczne, a słowa hymnu

„Chwała na wysokości Bogu,
A na ziemi pokój ludziom dobrej woli"

wywołują jeszcze jedno życzenie, które zwracamy do wszystkich Rodaków:

W tę świętą Noc Bożego Narodzenia niech spłynie nam z serca wszelka nienawiść, gorycz zazdrości, jad rozczarowań, niech zapanują miłość, zgoda i przebaczenie, by uroczysta chwila, w której, z pierwszą gwiazdką na niebie, przełamiemy się opłatkiem w gronie rodzinnem, stała się zaczątkiem prawdziwego królestwa *"Dobrej Woli"* na ziemi.

STACH—GRAJEK

Hej, kto Betlejem szuka od naszych wdali ziem,
ten — wierę — prawdy nie zna, a kuma się ze złem.
Tu, w naszych sercach wiernych, wśród tych z krzyżami dróg,
co rok na świat zstępuje Dzieciątko — Pan i Bóg!

Niech w ziemię judzką chadza, kto chce, w wielbłądów ślad.
My pójdziem po kolędzie, jak trzeba, z chat do chat,
po mrozie bielusieńkim, pod bór, gdzie stary dąb,
i tam odnajdziem w śniegu stajenki niskiej zrąb.

Przejadą Trzej Królowie—pokłonim się im w pas,
lecz przy ubogim żłobku nas zechce Pan mieć, nas,
bo któż zakolęduje tak rzewnie, choć bez nut,
jak to od wieku czyni ten Boży, polski lud?

Hej, wygraj, skrzypko moja, radosną z niebios wieść,
że Pan tu zeszedł do nas i że mu dajem cześć!
Wtórujcie mi, pasterze—i niechaj oto śpiew
otrząsa śnieżne kiście ze śpiących w boru drzew!...

* * *

Trzech synów macierz miała: jednemu było Grześ;
ten w chacie gospodarzył na całą sławnie wieś.
Drugiemu było Janek, a chłopiec był na schwał;
pan przyzwał go do dworu i dworską barwę dał.

Trzeciego, co miał oczy w szafiru błędnych skrach,
a włos, jak len pacześny, wołano we wsi Stach,
Stach-grajek, Stach-dziwoląg, lub zgoła: Staszek-leń,
bo się ze skrzypką włóczył po boru cały dzień.

Zaledwie się słoneczko umyło z rannych zórz,
Stach-grajek na swej skrzypce przygrywał słonku już,
a kiedy złote słonko układło się na sen,
Stachowej skrzypki piosnka śpiewała jeszcze—hen...

Stach-grajek miał wśród boru swój skryty, tajny szlak;
tam z ptaszętami dzwonił, sam jako dzwonny ptak,
tam znał go stwór pomniejszy i gruby leśny zwierz,
a żaden się nie płoszył, lecz słuchał w cieniu też.

Hej, skrzypko moja, skrzypico,
hej, skrzypko jedyna!
Pochyla ku nam swe lico
rumiana kalina.
A po tej Bożej drzewinie,
rumianej kalinie,
piosnka do gwiazdek, co świecą,
popłynie, popłynie!

Nie pytaj mi się, kalino,
co robię, gdzie chodzę,
bo ja po świecie se ino
me szczęście znachodzę.
To moje szczęście nie spało
we dworze, w komorze,
hej! ino ku mnie hukało
po borze, po borze!

Kąpało białą urodę,
w przejrzystym ruczaju,
chodziło sobie przez wodę
do gaju, do gaju.
Na polanisku szerokiem,
na miejscu wesołem,
spłynęło ku mnie obłokiem,
srebrzystym aniołem.

Hej, graj mi, skrzypko, skrzypico,
jak grają anieli!...
Niech mi się w oczach co i co
rozjaśni, zweseli...
Niech się ta chmura na niebie
odwyrtnie, odkręci..
Niech się na chmurce kolebie
Pan Jezus i święci!...

Tak grywał Stach, Stach-grajek, i milknął wtedy bór:
dniem słonko jasną strzałę rzucało z po za chmur,
a nocą—miesiąc białą swą rękę cicho kładł
na znak, że Bóg śpiewaniu był Stachowemu rad.

Ludziska, jak ludziska: Stachowi bliźni krzyw,
że nie jest, jako insi, lecz jakby leśny dziw.
Niejeden się odwinie, rzemięnny ściągnie pas —
i Stach ze skrzypką idzie, płaczący, w ciemny las.

I tak Stach-grajek oto na świecie sobie żył:
ze zwierzem się przeganiał, z ptakami rosę pił,
był ludziom pośmiewiskiem, jak jaki w polu strach..
Tak grajek żył, dziwoląg—tak żył na świecie Stach.

* * *

Aż w Gody na pasterkę iść chcieli bracia dwaj,
Jaś z Grzesiem, do tej szopki, co jest o parę staj.
Za Stachem się ogląda brat jeden, drugi brat;
— Et, włóczy się, dziwoląg!... — A włóczy! Jakbyś zgadł!..

Grześ Panu niósł baranka, co w wełnę pięknie rósł;
Jaś ze swej dworskiej lafy zakupił srebrny guz—
i idą obaj dumni za gwiazdą pośród ćmy:
— Nikt tego nie da Panu, co damy dzisiaj my! —

Gdy przyszli na pasterkę, zastali wielki tłum;
z krewniakiem krewniak stoi i stoi z kumem kum.
Jaś z Grzesiem się przepchali przez ciżbę na sam przód
i przystanęli z dary u Bożej szopki wrót.

Lecz dźwierze są zawarte...— O, Panie, niosę Ci —
zawoła Grześ - baranka!—A Jaś:—Ja guz, co lśni! —
Zawarte dźwierze... Cicho... Stukają, ile sił..
— Czy Pana w szopce niema? — Czy Herod tutaj był? —

Aż oto nagle z dali, z śnieżystych w boru drzew,
rozełkał się skrzypeczki Stachowej słodki śpiew.
I nagle—dźwierze drnęły.. I zachybotał lud,
szemrzący: — Cud to isty! To — wierę—Boży cud!—

— Otwórzże nam, Dzieciąteczko,
mały Jezuleńku!
Będziemy Ci za skrzypeczką
śpiewać pomaleńku!
Będziemy Ci kolędować,
będziem zabawiali,
będziemy Cię, Jezuleńku,
nade świat kochali!...
Będziemy Cię miłowali,
Jezuleńku, szczerze!
Otwórzże nam, a szeroko,
Jezusieńku, dźwierze!...

Podchodzi bliżej grajek— i światła pada snop!
Przed żłobkiem na kolana upada z chłopem chłop:

Dziecina Boża w żłobie, Mateńka nad Nią w łzach,
a obok—Józef święty... I gra Im grajek-Stach!...

To, czego sprawić nie mógł człowieczy, grzeszny dar,
sprawiło tchnienie Boże, snujące w skrzypkę czar!
To, czego sprawić nie mógł człowieczy w dźwierze stuk,
skrzypeczką swą jedyną Stach-grajek sprawić mógł!

...Uśmiecha się Dziecina Stachowej skrzypki grze
i splata mu na głowie rączyny święte swe...
Runęli owo ludzie na ziemię ciżbą ciał —
a grajek-Stach kolędę swą Jezuskowi grał.

ANTONI BOGUSŁAWSKI.

Święta Bożego Narodzenia w Polsce.

Kiedy pierwsze płatki śniegu zaczynają padać na ziemię i świat staje się biały, czysty i zgoła odmienny, gdy na placach miasta wyrastają gromady choinek, jakgdyby las przyszedł w odwiedziny, a w oknach sklepowych zapalają się wieczorem światełka różnobarwnych lampek, człowiek mimowoli poddaje się urokowi nadchodzących Świąt. A choćby nie widział tych przedwstępnych objawów dni uroczystych to wystarczy, że zadźwięczy mu w uchu dzwonek od sanek i zapachnie skądciś świerczyna, aby obudziły się w sercu wszystkie wspomnienia związane ze słowem: Wigilja, drzewko, opłatek...

W żadnym ponoć kraju Boże Narodzenie nie jest obchodzone tak uroczyście jak u nas. Tak jak i inne święta, ma ono, prócz silnie zaakcentowanej strony religijnej, urok dziwnie poetyczny obrzędów zwyczajowych. Jest to święto dzieci, święto ludzi serca, którzy potrafią cieszyć się i wierzyć jak dzieci. Śliczne pieśni kolendowe, jasełka, pasterka, a przedewszystkiem *Wigilja*, ta uczta miłości, zgody, pojednania, na którą zjeżdżali się ze stron dalekich krewni, ściągali przyjaciele mimo śniegów nieraz i zawiei, aby tylko podzielić się opłatkiem ze swoimi ukochanymi.

Opłatek: to był właściwy symbol staropolskiej Wigilji. Nie suto zastawione stoły jak na Wielkanoc, które stało się świętem obżarstwa, nawet nie „Drzewko" obwieszone błyskotkami, ale ten skromny biały, święty chleb, o którym mówi poeta:

To nie łakocie, nie zabawka zgoła,
Lecz duszę karmi i radość w niej mnoży,
Bo przedewszystkiem to święty chleb Boży,
A potem — drogi dar Matki — Kościoła,
To chleb, z rodzinnej wzrosły wspólnej niwy,
Którą swym znojem orał kmieć poczciwy,
Za którą żołnierz swoje życie kładzie,
Nad której dobrem czuwa sędzia w radzie.
To chleb cudowny, który i w te progi,
Gdzie na powszednim nieraz zbywa chlebie,
Gody dziś wnosi i pokrzepia ducha
Wiarą, że dobrych życzeń Bóg wysłucha
I biednym ludziom będzie kiedyś lepiej.
(Adam Pług).

Cudzoziemcy nie znają zwyczaju łamania się opłatkiem i ze zdziwieniem wołają nieraz, że polacy na Wilję dzielą się Hostją...

Sama wieczerza wigilijna spożywana wieczorem w chwili, gdy pierwsza gwiazda na niebie zaświeci, miała znaczenie obrzędu. Zastawiało się ją na stole, zasłanym sianem, na pamiątkę narodzin Jezusa na podobnem posłaniu, w kącie izby stawiano snopy zboża, potrawy były postne, powinno ich być dziewięć, jedenaście lub trzynaście, przeciwnie liczba osób, do Wilji zasiadających, ma być zawsze parzystą. Gdy braknie gościa sadza się pośpiesznie jakieś dziecko, czasem ubogiego... Wogóle był dawniej ten piękny zwyczaj w domach staropolskich, aby zaprosić do stołu świątecznego jakąś sierotę, jakiego biedaka, czcząc w jego osobie Chrystusa, który przyszedł na świat w ubóstwie.

Na pierwsze danie szedł barszcz z uszkami postnemi, albo polewka migdałowa w domach bogatych; w wielu okólicach zwłaszcza na kresach litewskich, białoruskich, ukraińskich najważniejszą potrawą wigilijną jest kucja albo kutia. Samą Wigilję nazywano Kucją. Jest to potrawa datująca się pewnie od czasów starosłowiańskich, pogańskich jeszcze. Robi się z pszenicy otłuczonej w stępie, ugotowanej i osłodzonej miodem a zmieszanej z makiem. Tę potrawę wynoszono na groby przodków w starodawnym obrzędzie „Dziadów". Stała na pierwszem miejscu na stole w dużej pięknej misie ubranej opłatkiem. Powinna była wystarczyć aż do Trzech Króli. Resztki rzucało się głodnym ptaszętom. Na wsi bawiono się wróżbą, rzucając garść kutji do sufitu i jeżeli się utrzymała, to urodzaj będzie dobry. Wróżono złe żniwa, gdy spadła na ziemię. Sufit chaty niepięknie wyglądał po takich wróżbach!

Na Mazowszu zamiast kutji jadano kluski z makiem, łamańce t. j. kruche ciasto również z makiem. Ryby wszelkiego rodzaju, lin w galarecie, szczupak z białym sosem, karp z miodem i rodzynkami były podstawą wieczerzy w domach zamożnych. Biedniejsi zadawalniali się śledziem, pierogami z kapustą, suszonemi owocami. W północnych prowincjach obrzędową potrawą był także kisiel z żórawin, mówiono, że kutja to potrawa babska, a kisiel—męska.

Słodkie pierniki, bakalje kończyły ucztę, a wtedy następowała chwila, którą pamiętamy wszyscy, dla dzieci najradośniejsza: otwierały się drzwi od pokoju, gdzie stała choinka i ukazywało się w blasku gorejących świeczek, przy śpiewie kolendy — drzewko!

Nie było jednak w chacie, nie było w staropolskich domach tego, tak ogólnie dziś znanego „drzewka". Nie znali go jeszcze dziadowie nasi. Zwyczaj ten, piękny zresztą, przyszedł do Polski z zachodu i sarkano nieraz, że to wymysł niemiecki. Jednak jest on taki ładny, choinka tak pachnie i cieszy swą zielenią, że niema co narzekać na ten dodatek do świątecznego nastroju. Byle jej nie przeładowywać ozdobami z fabryk zagranicznych, nie obwieszać pstremi papierkami. Świeczki, jabłka, złote orzechy, ozdoby robione na sposób ludowy ze słomek i skorupek jaj, zdobią najładniej choinkę, dając jej polski charakter.

Za dawnych czasów zamiast choinki, ojciec lepił dla dzieci z opłatków „gwiazdkę", „światy", „kolebki" z figurką Dzieciątka i wieszał je u sufitu.

Na wsi wyrabiano również misterne świeczniki ze słomek i wieszano nad stołem. Zawsze jednak najważniejszą rzeczą były towarzyszące Świętemu Wieczorowi śpiewy: kolendy.

Tak pięknych kolend jak nasze niema nikt na świecie.

Nie brakło i muzyki. Zwykle zjawiała się kapela domorosła, towarzysząca „Szopce". To dopiero była uciecha dla dzieci i dorosłych. Kukiełki misternie zrobione, odgrywały na scenie szopki, całe misterjum Narodzin, pokłon pasterzy i adoracji Trzech Króli. Nie brakło Śmierci i Heroda.

Zawsze dreszcz przejmował dzieci, gdy Śmierć swoją drewnianą kosą ucinała głowę trzepiącemu się konwulsyjnie Herodowi. Potem szły figurki wesołe: krakowianki, żydka, dziadka z torbą. Śmiechem z konceptów „szopkarzy" kończyły się Jasełka.

A o północy szło się na Pasterkę.

Wróciwszy z niej gospodarz obchodził jeszcze wszystkie kąty. Bydłu w oborze rzucał okruchy Świętej Wieczerzy, patrzył czy w żłobach jest siano. Bo w tę Wigilijną Noc, wierzono, każde stworzenie ma chwilę taką, że przemówi ludzkim głosem i na krzywdy się poskarży.

Na drugi dzień Świąt, na Św. Szczepana, święcono w kościele zboże, gdzieniegdzie obsypywano księdza przy ołtarzu żytem na pamiątkę kamieni, któremi obsypano Św. Szczepana.

A potem nadchodził Nowy Rok — dzień życzeń, podarków i wróżb dla dziewcząt zwłaszcza, ciekawych przyszłości.

K. Bielańska.

Nasze Uroczystości Związkowe.

Zjazd Delegatów „Spójni".

W dniu 10 listopada r. b. w sali Bratniej Pomocy Federacji P. Z. O. O., przy ul. Brackiej 18 w Warszawie, odbył się Zjazd Delegatów Małopolskiego Związku Ociemniałego Żołnierza „Spójnia". Na zjazd przybyło 9 delegatów, oraz Prezes „Spójni" kol. por. Kłak i członkowie Zarządu.

Kol. por. Kłak zagaił zebranie, witając przybyłych, poczem do Prezydjum zaprosił Kol. inż. Perzyńskiego, jako Przewodniczącego, oraz kpt. Jana Silhana i p. St. Gackiewiczównę, jako sekretarkę. Kolega inż. Perzyński objął przewodnictwo i po przeczytaniu i przyjęciu porządku dziennego, przystąpiono do odczytania sprawozdania z działalności Zarządu „Spójni", które zostało przez nas umieszczone w Nr. 7 naszego miesięcznika na str. 12-ej. Po odczytaniu sprawozdania kasowego i protokułu Komisji Rewizyjnej zebranie jednogłośnie udzieliło absolutorjum Zarządowi.

W dalszym ciągu porządku dziennego zostało zaaprobowane utworzenie Komisji Statutowej, mającej zunifikować statuty poszczególnych Związków; do Komisji tej został wybrany kpt. Jan Silhan. Z powodu śmierci 2-ch delegatów zostali wybrani nowi w osobach kol. Piaseckiego i kol. Jana Metza.

Następnie zebrani omawiali sprawy koncesyjne i w rezultacie zredagowano następującą rezolucję do przedłożenia ogólnemu Zjazdowi Delegatów Związku Stow. Oc. Żołn. R. P.:

„Zjazd Delegatów „Spójni", odbyty w Warszawie 10/XI.30 r., stwierdza z głębokiem ubolewaniem, że zaopatrywanie inwalidów ociemniałych w koncesje, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym, na terenie b. Małopolski i Śląska Cieszyńskiego w ostatnim roku było znikomo małe, co przedewszystkiem należy przypisać temu, że właściwe Urzędy Skarbowe, niestety, nie stosują się do kilkakrotnych zarządzeń Władz Centralnych, nakazujących uwzględnianie próśb inwalidów ociemniałych w pierwszym rzędzie. Zjazd wzywa swe Naczelne Władze Organizacyjne, by zwróciły się z ponownym apelem do Min. Skarbu o uregulowanie tej tak piekącej i żywotnej sprawy, przez spowodowanie podwładnych sobie organów, przedewszystkiem Departamentów Akcyz i Mon. Państw. oraz Izb Skarbowych, ażeby intratne koncesje wogóle, a na hurtownie tytuniowe i kreowane przy nich udziały w szczególności, były faktycznie dawane w pierwszym rzędzie inwalidom ociemniałym".

W dalszym ciągu obrad Zjazd Delegatów uchwalił, by zapomogi pośmiertne członkom, którzy nie są ubezpieczeni w P. K. O. z powodu przekroczenia 55-go roku życia, wypłacał Związek w kwocie zł. 300, pozatem w razie urodzin dziecka lub śmierci — 50 zł., w razie śmierci żony — 200 zł. Na tych uchwałach wyczerpano obrady i Kol. inż. Perzyński zamknął zebranie, dziękując delegatom za udział w zebraniu, które odbyło się nader harmonijnie i zgodnie.

III Zjazd Delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P.

Tegoż dnia o godz. 4 popołudniu w tymże lokalu odbył się 3-ci Zjazd Delegatów Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

Zjazd, na który przybyło 20 delegatów, zagaił Prezes Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P., Kolega mjr. Wagner, witając zebranych i zapraszając do Prezydjum następujące osoby: posła Antoniego Snopczyńskiego, Prezesa Zarządu Wojewódzkiego Związku Inw. Woj. w Warszawie, jako Przewodniczącego zjazdu; radcę Henryka Rudowskiego, członka Wydziału Wykonawczego Związku Inw. Woj., jako sekretarza, oraz na członków Prezydjum: p. Stan. Szulczyńskiego, wice-prezesa Zarządu Gł. Zw. Inw. Woj. i rotm. Nit-

tmana, Redaktora Działu Inwalidzkiego w „Polsce Zbrojnej". Jako goście z ramienia Rządu raczyli przybyć: dr. Marynowski, Naczelnik Wydziału Rent Inwalidzkich przy Min. Skarbu, i p. Radca Eminowicz, Naczelnik Wydziału dla Spraw Inw. przy Min. Pracy i Op. Społ.

Po szeregu przemówień powitalnych, zostało odczytane sprawozdanie z działalności Zarządu Związku Stow. Oc. Żoln. R. P., które Koledzy znacie z Nr. 7 naszego pisma. Poczem po odczytaniu sprawozdania kasowego i protokułu Komisji Rewizyjnej, zebranie bez dyskusji udzieliło absolutorjum Zarządowi. Następnie nastąpiły wybory, które pozostawiły Zarząd w dotychczasowym składzie.

W dalszym ciągu zebrania został omówiony i rozpatrzony cały szereg aktualnych zagadnień organizacyjnych i inwalidzkich, a po przeprowadzonej dyskusji zapadły liczne uchwały, które podajemy do wiadomości Kolegów. Pierwsze z nich, tyczące się najżywotniejszych spraw, t. j. zaopatrzeniowych, są następujące'

Postanowiono domagać się: a) nowelizacji ustawy inwalidzkiej, przyjmując za podstawę projekt, uchwalony w tym względzie w poprzednim sejmie, oraz następujących poprawek: aby w wypadku kalectwa lub choroby, powstałego w czasie służby wojskowej, związek ze służbą wojskową uznany był w całości, gdyż żaden lekarz nie jest w stanie stwierdzić w jakim częściowym stopniu służba wojskowa przyczyniła się do kalectwa lub choroby, powodującej inwalidztwo. b) wymierzenia wyższego stopnia dodatku pielęgnacyjnego dla tych inwalidów, którzy oprócz kalectwa zasadniczego (utrata wzroku) dotknięci są innem kalectwem, jak np. brak ręki lub nogi, choroba piersiowa i t. p. c) dla inwalidów ociemniałych samotnych wypłaty rent, równających się rentom inwalidów żonatych. d) przyznania dodatku mieszkaniowego dla inwalidów ociemniałych zamieszkałych w miastach. e) w razie niemożności przeprowadzenia nowelizacji ustawy z mocą obowiązującą w najbliższym okresie budżetowym, wypłaty dodatku conajmniej w dotychczasowej wysokości, jednakże w stosunku miesięcznym, a nie jak obecnie półrocznym.

Przy omawianiu spraw koncesyjnych zebranie postanowiło domagać się, aby Władze Skarbowe wykonywały i ściśle dostosowywały się do rozporządzenia Min. Skarbu, polecającego w pierwszym rzędzie nadawać koncesje inwalidom ociemniałym.

Dalej przystąpiono do dyskusji nad sprawami organizacyjnemi. Skonstatowano, że zespolenie organizacyjne Związków z każdym dniem wzrasta, przyczyniając się do owocnej wspólnej pracy, a celem jeszcze większego wzmożenia organizacyjnego znaczenia Związków, uchwalono unifikację Związków, przez nadanie im jednolitego tytułu i ujednostajnienie statutów, przyczem Związki zachowają w dalszym ciągu swą osobowość prawną, autonomję i dotychczasowy charakter organizacji. W myśl tego Związek. Stow. Ociemn. Żoln. R. P. otrzyma tytuł: Związek Ociemniałych Żołnierzy R. P.—Zarząd Główny, zaś poszczególne Związki będą nosiły nazwę: Związek Ociemniałych Żołnierzy—z podaniem terenu działalności. Celem opracowania statutu uchwalono powołać Komisję Statutową, złożoną z 5 osób, w skład której wejść mają: Prezes Związku Stow. Oc. Żoln. R. P., 3-ch delegatów, po jednym z każdego Związku, oraz doradca prawny. Zjazd Delegatów Związku Stowarzyszeń, jak również walne zebrania poszczególnych Związków udzielają swe pełnomocnictwa Komisji Statutowej, godząc się zgóry na ustalony przez nią statut. Należy mocno podkreślić, jak niezmiernie ważną jest powyższa uchwała, która dopomoże do zjednoczenia wysiłków poszczególnych Związków, nie umniejszając w niczem zakresu ich działalności. Zaś ujednostajnienie nazwy Związków przestanie dezorjentować społeczeństwo i władze państwowe, nie zawsze dokładnie poinformowane o wzajemnym stosunku między poszczególnemi Związkami.

Ponadto uchwalono ujednostajnienie prowadzenia książek kasowych, oraz ustalono, że rok budżetowy dla wszystkich Związków będzie się zaczynał z dniem 1 kwietnia, przyczem Zarządy Związków obowiązane są nadesłać Zarządowi Głównemu sprawozdanie najpóźniej do dni 15 po zamknięciu roku budżetowego. Zmieniono również uchwałę z dn. 11 maja 1929 r. w tym kierunku, że Komisje Rewizyjne obowiązane są sprawdzać działalność gospodarczą Związku najmniej 2 razy do roku, t. j. po zamknięciu roku budżetowego i przed każdem walnem zebraniem.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do następnego punktu t. j. do wolnych wniosków. Po rozpatrzeniu szeregu zagadnień, interesujących ogół zebranych i po przeprowadzeniu dyskusji, uchwalono:

a) Ze względu na panujący kryzys mieszkaniowy Zjazd wzywa Zarząd do rozpoczęcia planowej akcji osiedleniowej, mającej na celu budowanie wspólnych bloków mieszkaniowych w miastach, skupiających większą ilość naszych członków, oraz do zdobycia taniego i długoterminowego kredytu dla członków, pragnących budować się.

b) Ponieważ zadaniem Związku jest opieka nietylko nad członkami, lecz i nad ich rodzinami, przeto Zjazd uchwala, by Zarząd Związku rozpoczął opiekę nad dziećmi swych członków, przez umieszczanie ich w bursach, kolonjach wakacyjnych, ułatwianie uczęszczania do szkół i t. p.

c) Celem poparcia inicjatywy członków, pragnących pracować, Zjazd uchwala, aby Zarząd Związku czynił starania w kierunku odpowiedniego znowelizowania ustawy o ochronie pracy dla inwalidów woj., jak również popierał wszelkie dążenia członków, pragnących pracować.

d) W uznaniu troskliwej opieki i szczerej życzliwości ze strony gen. dr. Romana Góreckiego, Prezesa Federacji P. Z. O. O., Zjazd jednogłośnie uchwalił prosić Pana Generała o przyjęcie godności Członka Honorowego.

Uchwała powyższa zapadła przy gromkich okrzykach na cześć gen. Góreckiego.

e) Z okazji zbliżających się wyborów Zjazd jednogłośnie opowiedział się za listą rządową Marszałka Piłsudskiego.

Obrady zakończono wzniesieniem okrzyków na cześć Pana Prezydenta Rzplitej, prof. Mościckiego, i Marszałka Piłsudskiego, a po odśpiewaniu hymnu „Boże, coś Polskę..." udano się tłumnie na wspólną kolację, gdzie gwarno i wesoło płynął czas w gronie koleżeńskiem.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Zw. Stow. Oc. Żołn. R. P. i walne zebranie Związku Ociem. Inw. i Ofiar Wojny w Warszawie.

Dnia następnego w życiu naszej organizacji nastąpił doniosły moment, a mianowicie był to dzień, kiedy został poświęcony sztandar Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P.

Po mglistej i chmurnej nocy nastał wilgotny i zimny poranek. Pomimo jednak przejmującego zimna i błota, raźnie i ochoczo szliśmy wszyscy wraz z przewodnikami na pl. Unji Lubelskiej, jako na miejsce zbiórki. A było nas, ociemniałych żołnierzy, stu kilkudziesięciu. Nie czuliśmy zimna, bo rozgrzewało nas zrozumienie doniosłości faktu, dla którego spełnienia tu przybywamy, a no i ta myśl, że przecież za chwilę staniemy obok braci żołnierskiej, a potem spotka nas ten zaczyt, że się sprezentujemy naszemu Wodzowi. Pociągnęliśmy więc zwartym szeregiem na pole wyścigowe. Tam stały już wielotysięczne rzesze żołnierzy, oraz liczne organizacje społeczne. Ustawiliśmy się przed samym ołtarzem, by wysłuchać Mszy św., celebrowanej przez ks. biskupa Galla. Ksiądz biskup Bandurski, który miał dokonać aktu poświęcenia sztandaru, nie mógł przybyć z przyczyn od Niego niezależnych, nadesłał nam tylko Swe pasterskie błogosławieństwo.

Po Mszy św. ks. biskup Gall dokonał uroczystego aktu poświęcenia naszego sztandaru, w obecności Chrzestnych Rodziców, którymi byli w pierwszej parze: Pani Marszałkowa Piłsudska i, w imieniu Pana Prezydenta Rzplitej, pułk. Głogowski, następnie: p. mec. Paschalska (w zastępstwie p. min. Prystorowej) z p. gen. Góreckim i p. gen. Górecka z p. Dyrektorem Szubartowiczem (w zastępstwie p. min. Prystora). Sztandar doręczono Chorążemu naszej organizacji, kol. Wojdalińskiemu, i odtąd chorągiew ta będzie zawsze powiewać przy wszelkich uroczystościach związkowych. Podkreślić tu należy, że sztandar nasz był asystowany przez sztandary bratnich organizacji, a mianowicie Zarządu Gł. Związku Inw. Woj. i miejscowego Koła Zw. Inw. Woj.

Następnie udaliśmy się przed trybunę, na którą wstąpił Pan Marszałek Piłsudski. Odbyła się defilada oddziałów wojskowych i mimo, że wiatr ciskał w defilujących strugami deszczu, żołnierze maszerowali dziarsko, a z oczu i postawy każdego widać było, iż pod temi mundurami żołnierskiemi biją gorące i odważne serca, gotowe do największych poświęceń i zaciekłej walki z wrogiem Ojczyzny. Chociaż nie widzieliśmy, jednak słysząc ten silny i miarowy krok, wyczuwaliśmy z dumą, że możemy być spokojni o los Rzeczypospolitej, w obronie której, pod rozkazami zwycięskiego Wodza, staną karne i wyćwiczone szeregi, wychowane w duchu rycerskich tradycji Polski.

Po skończonej defiladzie, mimo, iż koło trybuny Pana Marszałka stały kałuże błota, Pan Marszałek zszedł z trybuny, zbliżył się do nas o parę kroków, spojrzał na swych b. żołnierzy i, oceniając wielkość złożonej przez nich ofiary, zasalutował i krótko, po wojskowemu powiedział: „Dziękuję Wam". W odpowiedzi na to z piersi naszych dobył się potężny okrzyk „Niech żyje Marszałek Piłsudski", kilkakrotnie żywiołowo powtórzony. Chwilę tę zachowaliśmy głęboko w sercu i pamięci.

Jako dalszy ciąg uroczystości tego dnia był pochód wielotysięcznych organizacji społecznych do Belwederu, by złożyć hołd Marszałkowi Piłsudskiemu; na czele pochodu powiewał sztandar ociemniałych



W. Pikiel.

Ogólny widok wojsk zebranych na rewję w dniu 11 listopada 1930 r. Na pierwszym planie ociemniali żołnierze z sztandarem.

żołnierzy. Na dziedzińcu belwederskim ustawiły się przybyłe oddziały. W imieniu Pana Marszałka Piłsudskiego powitała przybyłych Pani Marszałkowa, na której cześć rozległ się okrzyk „Niech żyje".

Opuściliśmy potem pochód i autami odjechaliśmy do gmachu Stow. Urzędn. Państw. Zasiedliśmy wkrótce do obficie zastawionych stołów, wspominając przeżyte w dniu tym chwile i rozgrzewając się wódeczką i zakąskami. Nie obeszło się bez atrakcji. Znany artysta p. Wład. Walter, swoim dobrym humorem przez dłuższą chwilę zabawiał zebranych, za co Mu wszyscy serdecznie dziękujemy.

Obiad się przeciągnął i chociaż miło nam było ze sobą gawędzić, lecz musieliśmy zasiąść do omówienia naszych spraw i kol mjr. Wagner zagaił V Walne Zebranie Związku Ociemn. Inw. Woj. i Ofiar Wojny w Warszawie. Przewodnictwo zostało powierzone kol. posłowi Karkoszce, Przewodniczącemu Wydziału Wykonawczego Zw. Inw. Woj. Do stołu prezydjalnego zasiedli: kol. mjr. Wagner, kol. inż. Perzyński, kol. por. Kłak, imieniem Tow. „Latarnia"— hr. Tyszkiewiczowa, obowiązki sekretarza objął kol. Modzelewski, Sekretarz Wydziału Wykonawczego Zw. Inw. Woj.

Po przemówieniach gości, którzy składali życzenia pomyślnych obrad, kol. kpt. Wroczyński powitał kol. posła Karkoszkę, zaznaczając, że obecność Jego jest widomym znakiem ścisłej współpracy 2-ch bratnich Związków inwalidzkich i zupełnem przekreśleniem tych smutnych czasów, gdy przed kilku laty w okresie powstawania Warszawskiego Związku napotykał on na silny opór ze strony ówczesnego prezesa Wydziału Wykonawczego, p. Kantora. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć kol. Karkoszki i Kolegów ze Związku Inwalidów Wojennych.

Po odczytaniu sprawozdania z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej, na wniosek tejże, uchwalono absolutorjum obecnemu Zarządowi i dokonano wyborów nowego sekretarza, w osobie kol. Adama Smiderskiego, na miejsce kol. Kamińskiego, który z powodu wyjazdu z tego stanowiska ustąpił, oraz wybrano jednego członka do Zarządu z pośród widzących, a został nim p. Józef Palusiński.

Na skutek uchwały, zapadłej na Zjeździe Delegatów Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P., kol. mjr. Wagner wystąpił do zebranych z wnioskiem, by wybrano jednego członka, który w imieniu Związku Ociemn. Inw. i Of. Wojny wszedłby w skład Komisji Statutowej, mającej na celu opracowanie jednolitego statutu, który z dniem 1 marca 1931 r. będzie obowiązującym dla wszystkich 3-ch Związków. Na członka Komisji Statutowej wybrano kol. kpt. Wroczyńskiego.

Następnie była rozważana sprawa wprowadzenia regulaminu dla Sądów Koleżeńskich i w rezultacie postanowiono sprawę tę przekazać Komisji Statutowej i wybrano kol. kpt. Wroczyńskiegp na stanowisko Rzecznika Oskarżenia, który to urząd jest przewidywany w powyższym regulaminie.

Po omówieniu aktualnych spraw organizacyjnych i zaopatrzeniowych przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego t. j. do wolnych wniosków. Uchwalono, aby za zasługi organizacyjne na-



W. Pikiel.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Zw. Stow. Ociemn. Żołn. R. P. przez ks. biskupa Galla.

dać godność członka honorowego kol. kpt. Wroczyńskiemu.

Musieliśmy szybko zakończyć wyżej opisane zebranie, gdyż za chwilę czekała nas uroczysta Akademja i wręczenie nowopoświęconego sztandaru, a zaproszeni goście zaczęli już nadpływać. W chwilę potem raczyła przybyć Pani Marszałkowa Piłsudska, która łaskawie wzięła udział w Akademji.

Rozpoczęła się Akademja odegraniem kilku utworów muzycznych przez orkiestrę wojskową 21 p. p. i odśpiewaniem kilku pieśni przez Chór Oficerski. Nasz niezawodny opiekun i przyjaciel, gen. dr. Górecki, powitał nas serdecznem, jak zwykle, przemówieniem i podkreśliwszy uroczystość chwili wręczył sztandar kol. mjr. Wagnerowi, Prezesowi Związku Stow. Ociemn. Żoł. R. P. Ze wzruszeniem wysłuchaliśmy przemówienia mjr. Wagnera, który odbierając sztandar w imieniu Związku ślubował, że w myśl hasła, wypisanego na sztandarze, ociemniali żołnierze stać zawsze będą na straży dobra niepodległej Ojczyzny.

Zabrzmiały żywiołowe okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta Rzplitej, Pana Marszałka Piłsudskiego, Pani Marszałkowej, gen. Góreckiego i Dostojnych Gości.

Drugim uroczystym aktem tego wieczoru była dekoracja 19 Kolegów, członków Związku Oc. Inw. i Of. Wojny i delegatów „Spójni", bronzowemi krzyżami zasługi, dokonana w imieniu Marszałka Piłsudskiego przez gen. bryg. Burchard-Bukackiego.

Po skończonej akademji tłumnie zasiedliśmy do wspólnej kolacji, a potem przy dźwiękach orkiestry wojskowej rozpoczęły się tańce, trwające do późnej nocy.

Rozstaliśmy się, Koledzy, ale nie na długo. Będziemy przez czas jakiś żyć wspomnieniami wspólnie przeżytych chwil, a potem pochłoną nas codzienne troski i kłopoty. Z pewnością jednak wszyscy z utęsknieniem wyczekiwać będziemy chwili, kiedy się znów razem zbierzemy i napewno, gdy po upływie roku pola i lasy zszarzeją pod zimnym podmuchem jesieni, wtedy zawita do nas radosna nowina, ten rozkaz naszego Zarządu, że mamy się stawić na walne zebranie. Zbierzemy się jeszcze i pogawędzimy wesoło, a więc niech nam przyświeca nadzieja ponownego spotkania się na zjeździe lub walnem zebraniu.

Sprawozdanie z działalności Związku Ociemniałych Wojaków za czas od 1 grudnia 1929 r. do 31 października 1930 r.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Związku Ociemn. Wojaków na Wielkopolskę, Pomorze i G. Śląsk, pod przewodnictwem Kolegi Prezesa inż. Czesława Perzyńskiego, pracował równie owocnie dla dobra swych członków, jak i w latach poprzednich. Suche cyfry sprawozdania dadzą nam obraz tej działalności.

Związek liczy obecnie 131 członków; w międzyczasie przybyło 2-ch nowych członków i zmarł jeden ś. p. Józef Suchomski z Zalesia.

Celem zebrania funduszy na rzecz Związku, Zarząd zorganizował i przeprowadził kwestę publiczną na Pomorzu w dniach od 22 — 29 czerwca r. b. i w Wielkopolsce od 20—27 września r. b. Czysty dochód Związku w okresie od dnia 1 grudnia 1929 r. do 1 grudnia 1930 r. wyniósł 126 tysięcy złotych, rozchód w tym samym okresie na pokrycie kosztów administracyjnych i świadczeń dla członków równał się 121 tysięcy, stan więc kasy w dniu 1 grudnia 1930 r. wynosił około 5 tysięcy złotych.

Dążąc stale do polepszenia bytu swych członków, Zarząd Związku uważał za wskazane podwyższyć od m. lipca r. b. świadczenia pieniężne na rzecz członków, wypłacane z funduszu udziałów; obecnie pobiera udziały 67 członków, oraz 6 wdów, w ogólnej sumie 3.420 zł. miesięcznie. Na plenarnem posiedzeniu Zarządu Związku, odbytem w sierpniu r. b., zapadły uchwały, na mocy których Zarząd udziela następujące zapomogi: w razie ślubu członka—100 zł.; w razie przyrostu rodziny—50 zł.; na pogrzeb dziecka—50 zł.; na pogrzeb członka rodziny—100 zł.; w razie śmierci żony—300 zł.; w razie śmierci członka, nieubezpieczonego w P. K. O.—500 zł.; z racji przystąpienia dzieci do pierwszej Komunji św.: na syna—50 zł., na córkę—30 zł. Pozatem uchwalono udzielić po 10 zł. zapomogi szkolnej tym członkom, których dzieci uzdolnione uczęszczają do szkół średnich, wydziałowych i zawodowych, począwszy od 1 grudnia 1929 r.

Na tem się jednak nie ograniczyła opieka materjalna ze strony Zarządu Związku, który ponadto nie szczędził starań, aby uzyskać koncesje państwowe dla swych członków; w czasie od 1 grudnia 1929 r. otrzymało 29 członków koncesje, tak że obecnie ogółem posiada koncesje 55 członków, z tego jedna koncesja przypada na Pomorze, 2 na G. Śląsk, a reszta na Wielkopolskę.

Dużo uwagi poświęcił Zarząd Związku opiece zdrowotnej. Prezes Związku przeprowadził pertraktacje z Gł. Urzędem Ubezpieczeń i Związkiem Kas Chorych na G. Śląsku, w wyniku których zostaną ubezpieczeni wraz z rodzinami Koledzy z G. Śląska, którzy nie podlegali umowie, zawartej z Ogólno-Państwowym Związkiem Kas Chorych. Częściowe ubezpieczenie tych członków już nastąpiło.

Letniska również cieszyły się frekwencją. Z letniska w Ziemnicach Nowych korzystało w sezonie tegorocznym 53 członków, oraz 3 ch członków rodzin, a z Domu Zdrowia w Zakopanem 23 członków, oraz 11 członków rodzin.

Poza akcją ubezpieczeniową w P. K. O. Związek prowadzi w dalszym ciągu tresurę psów-przewodników i w czasie od 1 stycznia do października r. b. dostarczył 16 psów przewodników. Pozatem, rozumiejąc doniosłość radjofonji w życiu ociemniałych, Zarząd zaopatrzył w radjo-aparaty 21 członków, tak że obecnie ogółem 69 członków posiada aparaty radjowe.

Stosownie do stanowiska, zajętego przez ogół inwalidzki w związku z wyborami, wysłano do członków odpowiednie okólniki. W rezultacie wszyscy członkowie wzięli czynny udział w wyborach do sejmu i senatu.

Z okazji 10-lecia, które Związek w grudniu r. u. uroczyście świętował, zostały dokonane w Poznaniu dekoracje krzyżami zasługi. Pozatem, dzięki staraniom Zarządu, cały szereg członków został odznaczony podczas uroczystości Federacji P. Z. O. O. w Katowicach i w Toruniu. Ogółem członkowie Związku Ociemniałych Wojaków otrzymali: jeden —

złoty krzyż zasługi, siedmiu—srebrne krzyże zasługi i 118 — bronzowe.

Siedziba Związku pozostała niezmiennie w Domu Ociemniałego Żołnierza przy ul. 3 maja 13 w Bydgoszczy. W Domu tym przeprowadził Związek naprawę dachu, podwórza oraz otynkowanie szczytów; od 1 maja wydzierżawiony został jeden lokal w Domu Ociemn. Żołnierza na biuro Czerwonego Krzyża i jeden lokal na Czytelnię dla Kobiet.

Biuro Związku wydajnie pracowało, gdyż w okresie sprawozdawczym wysłano 5.866 listów. W tymże czasie Zarząd odbył 4 plenarne zebrania i 3 miesięczne. Na ostatniem plenarnem zebraniu ustalono termin dorocznego walnego zebrania, połączonego z obchodem gwiazdkowym, na dzień 7 grudnia r. b. w Bydgoszczy.

Poniżej znajdą Koledzy krótki opis przebiegu walnego zebrania i uroczystości gwiazdkowych w Bydgoszczy.

XII doroczny zjazd i walne zebranie Związku Ociemniałych Wojaków w Bydgoszczy.

Uroczystości zjazdowe Związek Ociemniałych Wojaków rozpoczął dn. 7 b. m. o godz. 11 min. 15 nabożeństwem w kościele garnizonowym, które uroczyście odbyło się przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Przepiękne kazanie okolicznościowe wygłosił miejscowy ks. Kapelan Kolipiński, poczem przed Kościołem uformował się pochód, na czele którego powiewał sztandar Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. oraz niesiony był wieniec, który po przybyciu przed grób Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego, został tam złożony. Przed grobem przemówił Prezes Związku Ociemn. Wojaków Kol. inż. Perzyński, oddając cześć poległym i podkreślając, że my, ociemniali żołnierze, chociaż żyjemy, jednak w ofierze krwi jesteśmy najbliżsi tym, co polegli w obronie Ojczyzny. Orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy i ruszono do Resursy Kupieckiej. Tu w miłym nastroju zasiedli goście i członkowie przy suto zastawionych stołach, by spożyć wspólnie obiad przy dźwiękach muzyki wojskowej.

O godz. 3-ej rozpoczęły się obrady walnego zebrania. Przemówienia powitalne wygłosili: przedstawiciel DOK. VIII—pułk. dypl. Pomazański, który powitał zebranie imieniem wojska, podkreślając łączność jaka istnieje między wojskiem, a tymi którzy swój obowiązek żołnierski na polu bitwy spełnili; omawiając zaś stosunek społeczeństwa do nas nadmienił, że nie zasługuje na miano obywatela i polaka ten, kto nie jest sercem z rzeszą ociemniałych żołnierzy. Zkolei przemawiali: starszy Radca Krajowy p. Szyszko z Poznania, Redaktor Nowakowski, w imieniu „Dziennika Bydgoskiego", oraz w imieniu Małop. Związku Ociemn. Żołn. „Spójnia"—Prezes tejże Kol. por. Kłak.

Na zaproszenie Prezesa inż. Perzyńskiego przewodnictwo obrad objął mjr. Edwin Wagner, Prezes Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P.; pozatem powołano do Prezydjum przybyłych gości i członków Zarządu Związku. Przed rozpoczęciem obrad został udekorowany bronzowym krzyżem zasługi kol. St. Melzacki z Włocławka. Po zagajeniu zebrania przez mjr. Wagnera i przyjęciu porządku dziennego, zebrani wysłuchali sprawozdania Zarządu i kasowego, przyjmując takowe i wyrażając całemu Zarządowi uznanie za jego owocną i wytężoną pracę.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad całym szeregiem aktualnych kwestji, omawiając sprawy: zaopatrzeniowe, koncesyjne, akcję osiedleniowo-mieszkaniową i uchwalając szereg rezolucji, analogicznych do powziętych w tym kierunku na Zjeździe Delegatów w Warszawie. Rozpatrywano także sprawę unifikacji Związków i uchwaloną takową przeprowadzić, a do Komisji Statutowej został wybrany Kol. Prezes inż. Perzyński.

Odśpiewaniem chóralnem hymnu „Boże, coś Polskę..." zakończono obrady, poczem przystąpiono do następnego punktu programu dnia tego t. j. do tradycyjnej uroczystości gwiazdkowej.

Przy rzęsiście oświetlonej i pięknie ubranej choince przemówił serdecznie ksiądz Balcerek, prefekt Woj. Zakładu dla Ociemniałych, poczem przełamano się opłatkiem, składając wzajem koleżeńskie życzenia i zamieniając serdeczne uściski. Wesoły rozgwar nastąpił przy rozdawaniu podarków gwiazdkowych, któremi Zarząd obdarzył swych członków. W świątecznym nastroju zasiedli zebrani do wspólnej kolacji, po spożyciu której zaczęła się zabawa taneczna raźno i ochoczo prowadzona. Do tańca przygrywała orkiestra, złożona z ociemniałych wychowanków Woj. Zakładu dla Ociemniałych w Bydgoszczy. Wesoło się bawiono aż do 3-ej w nocy, a gdy nastała chwila opuszczenia gościnnych progów, zabrzmiały wiwaty na cześć Prezesa inż. Perzyńskiego, cieszącego się wielkiem uznaniem wśród szeregów ociemn. żołnierzy, którzy w żywiołowy sposób okazywali swe uczucia. Niemilknące okrzyki na cześć Wielce Szanownego Kolegi Perzyńskiego były ostatnim odgłosem uroczystości dnia tego.

Na marginesie zjazdów.

Świeżo odbyły się w stolicy dwa zjazdy delegatów: ogólny i „Spójni", o których szczegółowo mówić będą specjalne sprawozdania. Aczkolwiek wypadły one — jak zwykle — dobrze, a ich organizacja była nader staranna, to jednak wśród uczestników nie brakło pewnych głosów krytyki, a że uwagi ich są słuszne, przeto uważam za wskazane dorzucić je do owych sprawozdań jako wskazówki na przyszłość.

Obrady obu zjazdów, chociaż stały na odpowiednim poziomie i miały dość materjału dyskusyjnego, to jednak nie wyczerpały całkowicie tematów, które były poruszane. Powodem tego była atmosfera pośpiechu, w jakiej one się odbywały. Urządzono bowiem dwa zjazdy w tym samym dniu, skutkiem czego spokojne i szczegółowe rozważanie poruszanych ważnych zagadnień było niemożliwe. W dodatku z powodu zbyt krótkiego terminu, dzielącego termin zamknięcia roku sprawozdawczego Związków od daty zjazdu, sprawozdań kasowych nie można było wysłać zawczasu delegatom. W następstwie tego trudno im było zorjentować się w obfitym materjale cyfrowym, który stanowi najlepszą ilustrację wszechstronnej i wytężonej pracy zarządów. Stąd pochodzi też ta pozorna ociężałość, z jaką przystępowano do dyskusji. Potoczyłaby się ona może nieco łatwiej, gdyby komisja rewizyjna nie była się ograniczyła, również dla braku czasu, do li tylko ogólnej charakterystyki działalności zarządów, lecz zanalizowałaby ją szczegółowiej, dając tem samem punkty oparcia dla roz-

ważań delegatów. Jeśli wszystkie te momenta będą wzięte na przyszłość pod uwagę, przyczyni się to niewątpliwie do podniesienia owocności dorocznych obrad. Do tego należałoby dodać jeszcze parę słów o warunkach podróży delegatów, które też wchodzą tu w rachubę. Dzięki staraniom zarządu głównego udało się wyjednać pewną ilość biletów 2. kl., wówczas gdy reszta kolegów korzystała z klasy 3-ciej, co w pociągach dalekobieżnych o tyle jest bardziej męczące, ile że niema w nich urządzeń sypialnych. Może na przyszłość należałoby ponieść i ten dodatkowy koszt i umożliwić wszystkim delegatom z dalszych stron jazdę 2. kl., ażeby przemęczenie nie odbijało się ujemnie na ich aktywności podczas obrad.

J. S.

Jak dążymy do posiadania własnych domów i mieszkań.

Panujący obecnie w całej Polsce kryzys mieszkaniowy odczuwamy i my, ociemniali inwalidzi, i to dotkliwiej niż ogół obywateli, gdyż szczupłe nasze renty nie pozwalają na opłacanie drogich czynszów mieszkaniowych. Zjazd Delegatów Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., który odbył się w Warszawie dnia 10 listopada r. b., zastanawiał się nad tą wielką naszą bolączką i w wyniku dyskusji powziął uchwałę, wzywającą Zarząd Związku Stowarzyszeń Ociemn. Żołn. R. P. do rozpoczęcia planowej akcji osiedleniowo-budowlanej. Dotychczas Zarządy naszych Związków przychodziły wprawdzie członkom z pomocą przez udzielanie pożyczek lub zapomóg w wypadkach, gdy który z członków potrzebował pewnej kwoty na wykończenie domu, budowanego z własnych środków, lub też na tak zwane „odstępne" przy wynajęciu mieszkania. Pomoc ta, ograniczająca się przeważnie do kilkuset złotych, nie jest jednak wystarczającą do umożliwienia budowy własnego domu lub nawet wynajęcia mieszkania. Mimo znacznego zwiększenia się zakresu naszej działalności, jak również zwiększenia się dochodów naszych Związków, jednakże kasy związkowe są zbyt ubogie, aby mogły przyznawać członkom większe, conajmniej w kwocie kilku tysięcy złotych, i długoterminowe pożyczki. Musimy przeto wyszukać źródło taniego i długoterminowego kredytu i to tak obfite, aby wszyscy nasi członkowie ze źródła tego korzystać mogli. Źródłem takiem może być powiększenie kredytu inwalidzkiego przy Państwowym Banku Rolnym z równoczesną zmianą statutu tego funduszu, zdążającą w tym kierunku, że kredyt wydawany być może nietylko na uruchomienie warsztatu pracy, lecz również na budowę domów. Pozatem jest możliwość uzyskania przez nasz Związek kredytów od innych Państwowych Instytucyj Gospodarczych i Zarząd Związku naszego, w wykonaniu uchwały Zjazdu Delegatów z dnia 10 listopada r. b., o czem mówimy na wstępie naszego artykułu, poczynił już starania. Obecnie zastanawiamy się nad warunkami udzielania kredytu t. j. nad wysokością odsetek od otrzymanej pożyczki oraz nad sprawą określenia terminu zwrotu t. j. na ile lat pożyczka taka winna być udzieloną. Posiadając własne pismo poruszamy tę sprawę, prosząc wszystkich naszych członków o nadsyłanie do Redakcji swoich uwag, które dla nas będą wskazówką informującą, jak najdogodniej i najpraktyczniej rozwiązać można tak trudną sprawę mieszkaniową. W przekonaniu, że Czytelników naszych kwestja ta, jako nader żywotna bardzo zainteresuje, prosimy o wypowiedzenie swoich cennych rzeczowych uwag i wierząc, że Koledzy dla własnego dobra nie okażą się opieszałymi, z całem zaufaniem oczekujemy licznej korespondencji.

Pogawędka o naszem życiu.

Mamy poza sobą Zjazd Delegatów i Walne Zebrania w Warszawie i Bydgoszczy; przeminęły chwile wspólnie przeżytych podniosłych wrażeń, przeminęły momenty gorących dyskusji, wymiany zdań, koleżeńskich pogawędek i wesołej zabawy. Wróciliśmy do naszych ognisk rodzinnych i do codziennych warunków życia, ale zapewne niejeden z nas, wspominając chwile przeżyte, poczuł się pokrzepiony na duchu, ożywiony nowemi wrażeniami, przeniknięty myślami i ideami, które mu najbardziej do serca przemówiły.

Przeminęło to wszystko, pozostawiając szereg refleksji, a niektóremi z nich chcemy się podzielić z Wami, mili Czytelnicy.

Wiemy wszyscy dobrze, że niełatwo przychodzi nam borykać się z trudnościami życia, wywołanemi brakiem wzroku. Prawdziwie po męsku staramy się stawić czoło napotykanym przeszkodom, dążymy do jaknajwiększej samodzielności, nie mając oczu staramy się je zastąpić innemi zmysłami i oddajmy sobie sprawiedliwość, że udaje się to nam w dużej mierze. Sprawozdania z działalności naszych Związków, na czele których stoją nasi Koledzy ociemniali, wykazują tak żywą i owocną działalność, o tak rozległym zakresie podjęte a wykonane prace, że wzbudzają one podziw ludzi widzących, którzy niejednokrotnie twierdzą, że działalność naszych Związków może być przykładem dla innych organizacyj. Dowodzi to niezbicie, że siłą woli umiemy pokonać nasze kalectwo, umiemy znaleźć cel w życiu i do niego systematycznie zdążać.

Teren pracy i wysiłków, o którym wyżej wspomnieliśmy, to jest teren pracy związkowej, która się odbywa na szerszą skalę, w miejscu skupienia większego grona ociemniałych żołnierzy, w jakiemś większem mieście, w środowisku gdzie sama atmosfera jest pewną podnietą do inicjatywy i czynu. I ci nasi Koledzy, którzy zamieszkują w owych środowiskach, jeżeli nawet nie biorą czynnego udziału w pracach związkowych, to okazują tym pracom swe zainteresowanie, mają możność spotykania się z Kolegami, możność rozmowy i wypowiedzenia się przed tymi, którym taki sam los przypadł w udziale. Jeśli w tem skupieniu ociemniałych żołnierzy znajdzie się który o słabszej energji, silniej przygnębiony życiem, to widok żywotności innych Kolegów, ich zaradność i umiejętność pokonywania trudności życiowych dodaje mu otuchy, napawa nową energją, chęcią ponownych prób i nie pozwala mu pogrążyć się w apatję. W daleko gorszej sytuacji są ci Koledzy, którzy mieszkają po wsiach i małych miasteczkach, gdzie życie naogół jest monotonne i gdzie rzadko zdarza się okazja, by spotkać kogo z naszej wielkiej rodziny ociemniałych żołnierzy. Koledzy ci odczuwają często wielkie osamotnienie, szczególnie jeśli nie stworzyli sobie rodziny, jeśli nie mają własnego warsztatu pracy, a z braku kontaktu ze środowiskiem ociemniałych żoł-

nierzy nie wiedzą nawet w jakim kierunku swe wysiłki wytężyć, by stworzyć możliwe warunki życia.

Zjazdy i walne zebrania wnoszą w ich życie nowy powiew, pobudzają do czynu, wyrywaja z apatji, ale zebrania takie bywają tylko raz na rok, a zmęczenie podróżą, obradami i doznanemi wrażeniami, oraz brak czasu uniemożliwiają dokładne poinformowanie się co do zagadnień najbardziej nas interesujących, czy to ogólnozwiązkowych, czy też wyłącznie osobistych.

Od chwili powstania organu prasowego „Ociemniały Żołnierz" sprawy organizacyjne i zagadnienia inwalidzkie są na łamach tego pisma wyczerpująco oświetlane i przypuszczamy, że wyraźnie się kształtują w umysłach naszych czytelników. Pozostaje zagadnienie naszego życia prywatnego, powstaje do rozstrzygnięcia pytanie, jak urządzić sobie życie, aby jaknajmniej odczuwać przykrości i braki, wywołane naszem kalectwem, jakie warunki życia winien sobie stworzyć ociemniały inwalida, ku czemu ma dążyć, aby znaleźć spokój życiowy.

Z wielką radością należy zaznaczyć, że wielu z naszych Kolegów potrafiło sobie stworzyć normalne warunki życia, znaleźć ukojenie czy w życiu rodzinnem, czy w pracy na tem lub innem polu, czy w działalności społecznej, potrafili osiągnąć pewną niezależność materjalną, wywalczyć własny dach nad głową, zdobyć możność gospodarowania na własnym kawałku ziemi.

Te i temu podobne zdobycze świadczą, że przed każdym z nas leży możność walki o wytworzenie znośnych warunków życia i o uczynienie go treściwem. Przykład Kolegów, dzierżących mocno ster swego życia, winien być podnietą i wskazówką dla tych, którzy dotychczas męczą się, nie wiedząc jak pokierować swem życiem, gdzie znaleźć przystań życiową. Brak jednak łączności i wymiany myśli z Kolegami, którzy dodatnie wyniki osiągnęli, utrudnia możność wstępowania w ich ślady, sprawia, że w poczynaniach swych kierować się musimy przeważnie własnym instynktem i nie możemy swych prób i doświadczeń podać do wiadomości innych.

Pismo nasze, którego dążeniem jest być informatorem, doradcą i przyjacielem wszystkich Kolegów — ociemniałych żołnierzy — z całą gotowościa służy swemi łamami wszystkim, którzy zechcą się wypowiedzieć w sprawie tak ważnej, jaką jest celowe urządzenie naszego życia prywatnego i życia rodzinnego, chętnie poprze każdą dyskusję, która nad tą kwestją może się wywiązać.

Niezmiernie jest ważnem, aby w tej kwestji głos zabrali przedewszystkiem ci, którym już udało się zdobyć pewną równowagę życiową, nadać wyraźny kierunek swym dążeniom i zamiarom; zechcą oni podzielić się z Kolegami jakie przeszkody mieli do zwalczania, gdzie i jaką pomoc znaleźli, na czem oparli swe pierwsze kroki, co było głównym motorem, dodającym im sił i energji. Następnie niech przemówią ci, którzy błąkają się w poszukiwaniu swego losu; powiedzą oni jakie troski i braki najwięcej ich gnębią, co mogłoby wpłynąć na polepszenie ich doli.

Ażeby jednak i pierwszym i drugim ułatwić danie wyjaśnień o ich życiu prywatnem załączamy do niniejszego numeru kwestjonarjusz, który prosimy Was Koledzy wypełnić i zwrócić pod adresem Redakcji (W-wa N. Świat 28). Kwestjonarjusz ten zawiera szereg pytań, nad któremi niech się Koledzy zastanowią i szczerze na nie odpowiedzą. Odpowiedzi te, zebrane razem i odpowiednio zestawione, podamy w dalszych numerach naszego pisma do wiadomości ogółu czytelników, a z pewnością dadzą one obfity materjał, na podstawie którego będzie można wyciągnąć wnioski, jakie warunki są niezbędne, aby życie prywatne dało nam, mimo naszego kalectwa, spokój i zadowolenie.

Wierzcie, Drodzy Koledzy, że zadając Wam umieszczone w kwestjonarjuszu pytania, kierujemy się jedynie chęcią ulżenia naszej wspólnej niedoli, bo tylko ogarnąwszy całokształt braków i niedostatków naszego życia codziennego, można szukać na nie rady i pomocy. Prosimy Was przeto gorąco, abyście poza odpowiedziami na podane pytania, zechcieli jaknajszerzej wypowiedzieć wszystkie Wasze myśli o poruszonem tu zagadnieniu. Piszcie jak możecie i umiecie, nie bacząc na styl i ortografję, bo na to jest Redakcja, aby te rzeczy poprawiała. Podpisujcie się pełnem imieniem i nazwiskiem, gdyż Redakcja ręczy wam za zupełną dyskrecję w tych sprawach, podając najwyżej przy sprawozdaniu pierwsze litery imienia i nazwiska, lub pseudonim jeśli kto zechce sobie takowy obrać.

Każde Wasze słowo będzie przyjęte z niekłamaną radością i serdeczną życzliwością.

Kochajmy nasze morze.

(c. d.)

Biorąc pióro do ręki, by pisać o sprawach morza naszego, o statkach i okrętach, kursujących pod polską banderą po sinych falach Bałtyku i morzach dalekich, w pierwszym rzędzie kierujemy myśl naszą w stronę Gdyni, jako do miejsca, gdzie raźnie i ochoczo wre praca wytężona, a zadziwiająca. Bo czem była Gdynia w 1920 r., gdy Państwo Polskie wzięło w swe posiadanie ubogi skrawek wybrzeża morskiego, przyznany nam traktatem Wersalskim. Była to mała osada rybacka, składająca się z gromadki „checz" (chat) kaszubskich, w których wiodło cichy rybacki żywot 400 mieszkańców. Dziś, po 10 latach zaledwie, Gdynia jest ruchliwem miastem portowem, lic na 1 stycznia 1930 r. 32 tysiące mieszkańców, ra ta najdobitniej wykazuje miarę rozrostu d wioski rybackiej.

Obecnie w Gdyni widzimy nowoczesne urządzenia portowe, obszerny i piękny dworzec kolejowy, przez który przejeżdża kilkadziesiąt pociągów na dobę, instalację elektryczną, częściowo przeprowadzone prace kanalizacyjne i wodociągowe, ulepszone drogi i t. p. prace inwestycyjne, prowadzone w szybkiem tempie, mimo że brak odpowiednich kredytów nie pozwala na rozwinięcie całkowitego rozmachu, jaki cechuje budowniczych miasta i portu Gdyni. Cały szereg budowli państwowych i publicznych, jak Szkoła Marynarki, gmach Urzędu Morskiego, Urzędu Celnego, gmach Poczty, Banku Polskiego, Banku Gosp. Krajowego, Żeglugi Polskiej, Instytutu Meteorologicznego, Zarządu Budowy Portu, Kapitanatu Portu, gmachy Magistrackie, Szkoła Powszechna, częściowe mieszkania dla urzędników, kolonja rybacka na 16 mieszkań — wszystko to, w ciągu ostatnich kilku lat wybudowane, do niepoznania zmienia dawniejszy charakter Gdyni.

Równolegle z tem postępuje prywatne budownictwo, powstają piękne wille. kasyna, domy mieszkalne; praca wre w każdym kierunku. Ostatnie miesiące przyniosły nam nowe ważne zdobycze. W dniach 8 i 9 listopada r. b. nastąpiło uroczyste otwarcie linji kolejowej, łączącej Gdynię z G. Śląskiem, biegnącej wyłącznie przez terytorjum polskie i wybudowanej bez pomocy kapitałów zagranicznych. Uruchomienie tej nowej arterji komunikacyjnej, łączącej najkrótszą drogą nasze ośrodki węglowe z portem polskim na Bałtyku, niewątpliwie przyczyni się w dużym stopniu do powiększenia eksportu węgla polskiego, a tem samem do jeszcze większego rozwoju Gdyni. Drugiem doniosłem znaczeniem stało się uruchomienie w dniu 18 listopada r. b. potężnej stacji radjotelegraficznej w Gdyni, będącej pierwszą polską radjostacją, która została zbudowana własnemi środkami i pracą wyłącznie polskich rąk. Znaczenie jej dla komunikacji radjotelegraficznej ze statkami na morzu i dla utrzymania łączności z Danją, Skandynawją i Finlandją jest niezmiernie doniosłe.

Imponujący swój rozwój zawdzięcza Gdynia tej okoliczności, że została przeznaczona na port polski, zajmując piąte miejsce w ogólnej liczbie portów morskich na Bałtyku. Z racji tego stanowiska Gdynia staje się niejako ośrodkiem, skupiającem całokształt naszych spraw morskich i punktem wyjścia naszego na morze, a reprezentując na wybrzeżu majestat Rzeczypospolitej, winna stać na należytym poziomie kulturalnym i gospodarczym.

Ruch portowy w Gdyni zwiększa się z dniem każdym. W chwili obecnej Gdynia posiada 6 regularnych połączeń okrętowych, z których dwa służą do przewozu towaru, a pozostałe mają na celu głównie przewóz pasażerów. Oto są te główne linje: 1) Gdynia — Le Havre, eksploatowana przez Franc. Tow. Transatlantyckie, 2) Gdynia—Połud. Ameryka, eksploatowana przez Franc. Tow. „Chargeurs Reunis", 3) Gdynia—Londyn — Hull, eksploatowana przez mieszane Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe, w którem Polska ma 75% udziału, 4) Gdynia — Nowy Jork, eksploatowana przez Amerykańskie Towarzystwo, 5) Gdynia—Ameryka Północna, eksploatowana przez mieszane Polskie Tow. Transatlantyckie z udziałem Polski w 52%, 6) Gdynia — wschodnie porty Bałtyku, eksploatowana przez Tow. „Żegluga Polska". Ogółem na naszych linjach kursują 22 statki, z tego 9 pod banderą polską. Pozatem port gdyński ma jeszcze trzy połączenia towarowe, nie funkcjonujące jednak regularnie, a między niemi statki „Żeglugi Polskiej", kursujące na linji Gdynia—Morze Śródziemne. Dane statystyczne, których wymowa jest zwykle najbardziej przekonywującą, tak się przedstawiają: w pierwszej połowie b. r. zawinęło do Gdyni 965 statków, przywożąc 2.405 pasażerów i 202.362 tonn ładunku (jedna tonna = 1.000 klg.); w tymże czasokresie opuściło port 948 statków, mając na swych pokładach 8.215 pasażerów i wywożąc 1.606.827 tonn ładunku.

Rozwój naszego handlu morskiego i marynarki handlowej ma wszelkie podstawy do osiągnięcia należytego poziomu. W dużej jednak mierze jest zależny od posiadania przez Polskę silnej floty wojennej, stojącej na straży interesów morskich Polski i dostępu do jej wybrzeży. Obecnie flota wojenna polska zaczyna dopiero stawiać pierwsze kroki; posiada ona 5 torpedowców, 2 kanonierki, 4 trawlery (poławiacze min), 1 transportowiec wojenny, statki szkolne „Iskra" i „Bałtyk" i 1 okręt hydrograficzny. Jednostki te na wypadek wojny mogą być użyte tylko jako siły pomocnicze, zaś naszą flotę bojową reprezentuje w tej chwili jedynie kontrtorpedowiec „Wicher", który w dniu 17 lipca b. r. zawitał jako drogi gość do portu w Gdyni. Jest to pierwszy z okrętów bojowych, zamówionych w 1926 r. we Francji przez rząd polski. Obecnie w stoczniach francuskich dobiegają końca prace nad budową jeszcze jednego kontrtorpedowca „Burza" i 3 łodzi podwodnych: „Ryś" „Wilk" i „Żbik", zamówionych przez Polskę.

Siły morskie naszych sąsiadów w dobie obecnej są bardzo znaczne i nawet małe państwa zabiegają o posiadanie silnej floty wojennej; tak np. Grecja, licząca tylko 6 miljonów ludności, wybudowała w okresie od 1926 r. do 1928 r. dwa krążowniki, 11 torpedowców i 6 łodzi podwodnych. A my, Polacy, czyż nie potrafimy postawić naszą flotę wojenną na takiej stopie, żeby swą siłą i potęgą ukrócała ona wszelkie wrogie zamysły w stronę Polski i jej wybrzeży? Od naszych przedstawicieli w Sejmie winniśmy się domagać, by były uchwalone fundusze, dające podstawę do należytego wykonania programu zbrojeń morskich. Pozatem pamiętajmy, że jest nas 30 miljonów, niech tylko połowa obywateli złoży rocznie po 1 zł. na rozbudowę floty wojennej, a już będziemy mieli 15 miljonów zł. rocznie; biorąc zaś pod uwagę, że jedna łódź podwodna przeciętnie kosztuje 9 miljonów zł., a kontrtorpedowiec 12 miljonów, mielibyśmy w ciągu kilku lat szereg jednostek bojowych, zbudowanych wysiłkiem obywatelskim. Do tej pracy winniśmy stanąć wszyscy i to jaknajprędzej.

My, ociemniali żołnierze, którzy często odczuwamy smutek, że z racji kalectwa nie możemy służyć Ojczyźnie wedle naszych chęci, mamy tu wdzięczne pole do pracy. Propagujmy wśród naszych najbliższych i znajomych piękne hasła idei morskiej, stańmy się bezinteresownymi agentami, zbierającymi wśród znajomych owe „złotówki", by je przelać na konto P. K. O. w Warszawie Nr. 30.680, które Kierownictwo Marynarki Wojennej otworzyło specjalnie dla ofiar społecznych na rozbudowę floty wojennej. Jeden złoty rocznie to nawet dla najmniej zamożnego jest kwotą dostępną, którą chętnie złoży na cel tu omawiany, ale gorączkowe tempo życia współczesnego powoduje, że te sprawy odkładamy na później, a z czasem o nich zapominamy. Gdyby więc znalazł się szereg ludzi dobrej woli, którzy w gronie swych znajomych inkasowaliby owe drobne kwoty, a po przekazaniu ich na konto wyżej podane, przedstawili ofiarodawcy kwit, to zapewne uzyskaliby wdzięczność ofiarodawcy i przyczyniliby się do rozbudowy zbrojnej siły polskiej na morzu.

Rzucając tu tę myśl, prosimy nad nią się zastanowić, a jeśli których z Kolegów zainteresuje się głębiej naszemi sprawami morskiemi, to Redakcja chętnie przyczyni się do dostarczania propagandowych broszurek w tym kierunku.

Kończymy słowami: Silna flota wojenna jest najlepszą gwarancją nietykalności wybrzeża morskiego i podstawą mocarstwowego rozwoju państwa.

W. L.

XI Kongres Fidac'u.

W dniach od 18 do 21 września b. r. odbył się w Waszyngtonie 11-sty Kongres Fidac'u, tej międzynarodowej organizacji, łączącej b. kombatantów państw sprzymierzonych. Na Kongresie zostały dokonane wybory nowych władz naczelnych Fidac'u, skład których przedstawia się obecnie następująco:

Przewodniczący: pułk. Milan Radossawlewicz (Jugosławja); Sekretarz Generalny: Roger Marie-d'Avigneau (Francja); Zastępca Sekretarza Generalnego: H. W. Dünning (Stany Zjedn.); Skarbnik Generalny: S. P. Bailey (Stany Zjedn.); Zastępca Skarbnika Generalnego: Canzio Cimpincio (Włochy).

Wice-Przewodniczący: gen. Raul Pontus (Belgja); Henryk Leveque (Francja); Lamere Jeffers (Stany Zjedn.); pułk. John Brown (Anglja); Gianni Baccarini) (Włochy); major Ludyga-Laskowski (Polska); kapitan Ruy Scherley Pereira (Portugalja); gen. Rujinski (Rumunja); pułk. Wawroch (Czechosłowacja); major Lovritch (Jugosławja).

Kongres powziął szereg rezolucji, a między innemi następujące:

Kongres uchwala: byli uczestnicy wojny światowej muszą mieć zawsze największy wpływ na wychowanie społeczeństw, aby te dążyły zawsze do rozwiązania wszelkich międzynarodowych konfliktów na drodze pokojowej.

Fidac stać będzie zawsze przy swej doktrynie poszanowania istniejących traktatów, układów i zobowiązań i zwraca się do rządów wszystkich państw, aby politykę swą oparły na trzech zasadniczych podstawach: rozjemstwie, bezpieczeństwie i rozbrojeniu.

Pozatem Kongres wyraża życzenie:

Aby Fidac zaprowadził karty identyfikacyjne dla tych z pośród swoich członków, którzy chcą podróżować lub osiąść w krajach sprzymierzonych. Karta ta powinna określać dokładnie imię, nazwisko, miejsce urodzenia i narodowość posiadacza, stowarzyszenie do którego należy, wojsko, w którem służył podczas wojny 1914 — 1918 i ewentualnie rodzaj inwalidztwa wojennego. Karta taka ma na celu zapewnienie byłym wojskowym życzliwości Rządów Sprzymierzonych i Związków byłych wojskowych, traktowanie jako współtowarzyszy broni oraz ułatwienia w podróży, a w szczególności opiekę w razie choroby lub wypadku.

Aby Fidac zarządził przeprowadzenie studjów porównawczych ustaw prawnych w celu zestawienia środków, przedsięwziętych w różnych krajach dla ulepszenia ustaw dotyczących ofiar wojny i byłych wojskowych, a w szczególności dla ujednostajnienia wykazu stopni inwalidztwa. Każdego roku należy składać sprawozdanie techniczne z jakiejś kwestji prawnej, a temat powinien być podany do Fidacu na dwa miesiące przed rozpoczęciem kongresu.

Z uwagi na wielką liczbę byłych wojskowych, dotkniętych gruźlicą i na badania lekarskie, przeprowadzone w tym kierunku od czasu wojny w różnych krajach, biorąc pod uwagę dodatnie wyniki osiągnięte dzięki kolonjom gruźlików, jak np. w osiedlu British Legion w Kent (Anglja), kongres wyraża życzenie:

Aby każdy Związek zjednoczony zebrał, a następnie przesłał Sekretarjatowi Generalnemu Fidac'u wszystkie informacje, dotyczące systemu zastosowanego przez swój rząd w celu rozwiązania tego doniosłego zagadnienia; oraz postanawia że owe informacje będą następnie przez powyższy Sekretarjat Generalny przesyłane do wszystkich Związków zjednoczonych w Fidac'u.

Kongres domaga się:

Aby każda delegacja wyznaczyła jednego ze swych członków na stałego korespondenta przeglądu „Fidac" dla swego kraju. Korespondent ów obowiązany będzie pod koniec każdego miesiąca dostarczać informacji do redakcji przeglądu.

Kronika Inwalidzka.

W kraju.

Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3.XII.1930 r.

Dnia 3 grudnia b. r. ukazał się, podpisany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dekret z mocą ustawy, dotyczący postępowania służbowego Urzędów Inwalidzkich i leczenia inwalidów wojennych przez Kasę Chorych. Dekret ten, niestety, nie przyniósł nam nic nowego ani pożytecznego, legalizuje on jedynie przejęcie agend inwalidzkich przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej od Ministerstwa Spraw Wojskowych i ustrój obecnych Urzędów Inwalidzkich. Leczenie inwalidów przez Kasy Chorych w wypadkach przyczynowego związku choroby ze służbą wojskową pozostaje również bez zmiany. Dekret nakłada jedynie w postaci przymusu na Kasy Chorych obowiązek leczenia inwalidów wojennych, podczas gdy dotychczas leczenie to opierało się na dobrowolnej umowie, zawartej przez Ogólno-Państwowy Związek Kas Chorych w Polsce z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej.

Równocześnie informujemy, że my, ociemniali inwalidzi, korzystamy w dalszym ciągu z leczenia w Kasach Chorych na podstawie umowy, zawartej przez Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. z Ogólno-Państwowym Związkiem Kas Chorych, przyczem w razie potrzeby okazywać należy posiadaną książeczkę Kasy Chorych.

Schronisko noclegowe w Warszawie:

Pragnąc ułatwić pobyt w Warszawie członkom naszych Związków, przyjeżdżającym do Warszawy w sprawach inwalidzkich, Zarząd Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. założył lokal noclegowy przy ul. Ząbkowskiej Nr. 36 m. 4. Pragnący korzystać z noclegu nasi członkowie winni zgłaszać się do biura Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. w godzinach od 9 do 15-ej, gdzie wydawane są karty, upoważniające do korzystania z noclegu. Na podstawie uchwały Zarządu Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. opłata za nocleg za 1 dobę wynosi 1 zł. 60 gr. od osoby. W razie przyjazdu do Warszawy w godzinach wieczornych zgłaszać się można bezpośrednio do lokalu noclegowego, w którym to wypadku okazać należy na miejscu legitymację związkową, zaś dnia następnego uiścić opłatę w biurze Związku. Równocześnie informujemy, że z noclegów tych korzystać można wraz z przewodnikami, oraz że lokal noclegowy urządzony jest higienicznie i wygodnie. W razie potrzeby korzystajcie przeto Koledzy z naszego schroniska noclegowego.

Zegarki dla Ociemniałych Inwalidów.

Jak wiadomo naszym Czytelnikom każdy ociemniały inwalida ma prawo otrzymać na koszt rządu specjalny zegarek dla ociemniałych z wypukłemi punktami, za pomocą których może ociemniały rozpoznawać dokładnie czas przez dotknięcie palcem wskazówek zegarka i punktów oznaczających godziny. Zegarki te dotychczas dostarczało z ramienia rządu Towarzystwo Pomocy Ociemniałym Ofiarom Wojny „Latarnia" w Warszawie. Ponieważ jednak dostawa tych zegarków była nieregularną i starający się o przydział zegarka ociemniali inwalidzi często zbyt długo musieli na nie oczekiwać, a ponadto jakość dostarczanych zegarków pozostawiała wiele do życzenia, Zarząd Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. poczynił starania o powierzenie mu przez władze rządowe dostawy zegarków. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem i obecnie Związek nasz zamówił już 100 zegarków dobrej jakości, z których zapewne wszyscy będą zadowoleni. Prośby o przydział zegarków składać należy do Powiatowepo Referatu dla Spraw Inwalidzkich, do którego się jest przynależnym, przyczem informujemy, że pierwszeństwo do otrzymania zegarków mają ci, którzy dotychczas zegarka nie otrzymali lub otrzymali zegarek przed dwoma laty. Do próśb dołączać należy odpis książeczki inwalidzkiej, stwierdzający 100% utraty wzroku. Odpis ten winien być poświadczony sądownie, notarjalnie lub przez Związek.

Dodatki na przewodników.

Z rocznych sprawozdań o działalności naszych Związków, zjednoczonych w Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., dowiedzieliśmy się, że wielka liczba naszych członków nie otrzymuje należnego w myśl ustawy inwalidzkiej dodatku na przewodnika w kwocie 15 zł. miesięcznie. Informujemy przeto naszych czytelników, że celem otrzymania takiego dodatku należy zgłosić prośbę na piśmie do Powiatowego Referatu dla Spraw Inwalidzkich, do którego się jest przynależnym. Jeżeli kto z ubiegających się o ten dodatek posiada psa przewodnika, żył przedłożyć dowód posiadania psa przewodnika. jeżeli zaś psa nie posiada i ubiegać się o otrzymanie takowego nie zamierza, to w tym wypadku w prośbie zaznaczyć należy, że z psa przewodnika rezygnuje, a dodatek pragnie użyć na opłacenie pomocy ludzkiej. Do podania załączyć również należy odpis książeczki inwalidzkiej, stwierdzający 100% utraty wzroku. Podając do wiadomości naszych Kolegów niniejsze informacje, radzimy o wniesieniu podań, tak w sprawie zegarków jak również w sprawie otrzymania dodatku na przewodnika, zawiadamiać Zarząd swojego Związku, który czuwać będzie nad rychłem i pomyślnem załatwieniem złożonych podań.

Dodatkowa Rejestracja inwalidów wojennych.

Przypominamy naszym czytelnikom, że z dniem 31 grudnia 1930 r. kończy się nieodwołalnie dodatkowa rejestracja inwalidów wojennych, przewidziana nowelą do Ustawy Inwalidzkiej z dnia 7 marca 1929 r. Prosimy przeto informować wszystkich ubiegających się o przyznanie zaopatrzenia inwalidzkiego, że najpóźniej do dnia 31 grudnia r. b. należy zgłosić się w Powiatowym Referacie dla Spraw Inwalidzkich. Równocześnie należy pouczać, że niekoniecznem jest złożenie załączników, stwierdzających kalectwo i przyczynowy jego związek ze służbą wojskową, załączniki te w razie braku ich posiadania mogą być dostarczone później, jednakże zgłoszenie winno nastąpić nie później jak do dnia 31 grudnia 1930 r. Zaznaczamy, że wszelkie późniejsze zgłoszenia po upływie tego terminu nie będą uwzględniane.

Zagranicą.

Związek inw. we Włoszech. Cieszy się takiem uznaniem u rządu za swą owocną działalność dla dobra inwalidów, iż niedawno wyszła specjalna ustawa, mocą której od 1.I.1930 r. z rent inwalidzkich potrąca się 2 liry na rzecz związku, wzgl. kreowanych przezeń instytucyj opiekuńczych.

Związek inw. w Niemczech. Prowadzi energiczną akcję w obronie zdobytych praw, gdyż ze strony sfer rządowych wysuwane są projekty oszczędnościowe, godzące w interesy inwalidów wojennych (wstrzymanie dalszej rejestracji, skasowanie prawa odwoływań się do wyższych instancyj). Sytuacja dla inwalidów jest jednak niepewna.

Gruźlica wśród inwalidów. Jak wynika z zestawień statystycznych związku inwalidów rzeszy niemieckiej, wystawionych na wystawie higjenicznej w Dreźnie, gruźlica jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych wśród nich chorób. 74% inwalidów dotkniętych jest chorobą piersiową.

Austrjackie medale. Od dłuższego czasu rozwija się w Austrji akcja przywrócenia dodatku za srebrne i złote medale, które swojego czasu były do nich przywiązane. Powstał nawet w tym celu specjalny związek, a jego staraniom członkowie zawdzięczają pewien sukces, gdyż władze austrjackie zasadniczo zgodziły się na wypłacanie tych dodatków, co ma nastąpić z początkiem przyszłego roku. Ciekawą rzeczą jest fakt, iż Mussolini polecił wypłacać tyrolczykom, posiadającym rzeczone medale, równoważnik dodatku.

Uroczystości belgijskie. W roku bieżącym Belgja święci 100-letnią rocznicę swej niepodległości. Liczne uroczystości i obchody urządzono w całym kraju, a wśród nich zwraca na siebie uwagę manifestacja b. uczestników wojny, którzy w ilości 70.000 wzięli w niej udział. Nie brakło tam i ociemniałych żołnierzy, będących pod specjalnym protektoratem królowej. Z jej polecenia każdy z 91 ociemniałych otrzymał noworoczny prezent w wysokości 3.000 fr., a wszyscy oni zostali zaproszeni do Palais Royal na śniadanie, w którem wzięło udział wiele wybitnych osobistości.

Niewidomi telefoniści w Francji. Zawód telefonisty, obsługującego mniejsze centrale o sygnalizacji akustycznej, oddawna uznany był za dostępny dla niewidomych. To też w różnych krajach widzimy dążenie do udostępnienia im tego fachu w szerszym zakresie. Francja przoduje pod tym względem, istnieje tam specjalny kurs przygotowawczy dla niewidomych, pragnących w ten sposób zarobkować na swe utrzymanie. Ociemniali inwalidzi, których Francja liczy przeszło 2.500, interesują się tem rownież i wielu z nich wykonuje ten zawód.

Spółdzielnia mieszkaniowa w Paryżu. Wśród b. wojskowych i inwalidów w Paryżu powstała niedawno spółdzielnia mieszkaniowa, która uzyskała od magistratu bezpłatnie 5.000 m. kw., na których niebawem stanie duży blok mieszkaniowy. Setki inwalidów i b. wojskowych z rodzinami znajdą tam zdrowe i wygodne mieszkanie. Warsztaty spółdzielcze, kuchnie i t. p. wspólne urządzenia uzupełnią całość, która uzyskała na wystawie w Paryżu w r. 1929 złoty medal.

Sukces inwalidów w Czechach. Od szeregu lat inwalidzi czechosłowaccy prowadzili uporczywą walkę o podwyższenie rent, aż wreszcie 17 września b. r. uchwalona została w parlamencie praskim nowela, znacznie polepszająca byt naszych towarzyszy niedoli bratniego narodu. Pierwszy projekt rządowy, przewidujący zniesienie kategorji inwalidów do 25% niezdolnych do zarobkowania, których ogółem jest 44.000 osób, został przez związek inwalidow odrzucony. Według przyjętej noweli renty 3.961 inwalidów, o inwalidztwie powyżej 85% zostały podwojone. Dodatki rodzinne zostały również podwojone. Podwyższono też granicę dochodów, powodujących redukcję wzgl. zawieszenie renty. Inwalidzi ociemniali, których jest ogółem 640, tudzież inni ciężko-poszkodowani, otrzymują specjalny dodatek. Renty wdowie podwyższono o 10% dla tych wdów, które przekroczyły 55 rok życia, lub są przynajmniej 85% niezdolne do zarobkowania, lub mają na utrzymaniu conajmniej 3 dzieci poniżej 14 lat. Polepszenie to dotyczy poważnej ilości wdów wojennych, bo aż 13.237 osób. Nowela ta obowiązuje wstecz od 1 lipca b. r. Parlament uznał przytem, że kwestja zaopatrzenia ofiar wojennych nowelą tą bynajmniej nie została definitywnie rozwiązana i że trzeba będzie w najkrótszym czasie do niej znów powrócić.

Podwyżka rent w Belgji. Z Belgji sygnalizują poważne polepszenie zaopatrzenia inwalidów, jako skutek wielomiesięcznej walki, którą prowadził tam związek inwalidów. Wysiłki w tym kierunku długo pozostawały bezskutecznemi. Wobec tego związek zapowiedział masową demonstrację ofiar wojny. Premjer, Jasper, na 2 dni przed tą demonstracją, wszczął pertraktacje z przedstawicielami związku, które doprowadziły do zmiany stanowiska rządu. Renty inwalidów, którzy nabyli kalectwo na froncie lub w niewoli, zostały podwyższone o 50%. Nowa ustawa, którą wzorowano na włoskiej i świeżo wprowadzonej w życie francuskiej, rozróżnia inwalidztwo nabyte na froncie od inwalidztwa powstałego w kraju. Renty w tych ostatnich wypadkach pozostały bez zmiany.

Posłowie inwalidzcy. W wielu krajach, które brały udział w wojnie światowej, szerokie rzesze inwalidów mają swych reprezentantów w parlametach. Podczas ostatnich wyborów w Niemczech wybrano ogółem 6 posłów inwalidów, w tej liczbie pos. Rossmanna, znanego i naszym Czytelnikom z kongresów „CIAMAC„u. W parlamencie francuskiem powszechną uwagę zwraca na siebie dzielny George Scapini, ociemniały oficer, prezes francuskiego związku ociemniałych żołnierzy. Ostatnio w jednym z departamentów Francji wybrano na wyborach uzupełniających jeszcze jednego ociemniałego inwalidę.

Z radością tu podkreślamy, że obecnie i polscy ociemniali żołnierze mają swego przedstawiciela w Sejmie.

Z Jugosławji. Zawód masażysty w wielu krajach wykonywany jest przez niewidomych. Nieraz napotykają oni jednak na uprzedzenie ze strony pacjentów i dlatego nie zawsze zawód ten zapewnia im utrzymanie. W Jugosławji celem uprzystępnienia pracy ociemniałym inwalidom, którzy wybrali sobie masaż jako nowy zawód, przyznano im prawo pierwszeństwa przy nadawaniu posad w państwowych szpitalach i łaźniach. Widoki pod tym względem są dość poważne, jeśli się zważy, że ogółem w tym dziale zatrudnionych jest 220 osób. Pozatem rząd jugosłowiański troszczy się w sposób uznania godny o dobro ociemniałych żołnierzy. Oto każdy z nich, który zakłada własne ognisko rodzinne, otrzymuje od rządu nowy domek o 2 pokojach z kuchnią i przyległościami oraz kawałek gruntu. Istnieje tam cała kolonja w Verlerniku, składająca się z 35 zagród, których mieszkańcy utworzyli kółko rolnicze i towarzyskie, a dla licznych dzieci ich kreowano specjalną szkołę.

Lista składek na łódź podwodną pod hasłem „ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI".

1.	Baraliński Adam	zł.	5.—
2.	Paszczuk Józef	„	5 —
3.	Czarnik Stanisław	„	5.—
4.	Traws Emil	„	5.—
5.	Pawlik Franciszek	„	20 —
6.	Michałowski Ignacy	„	6.—
7.	Niemyjski Aleksander	„	5.—
8.	Struś Stanisław	„	5.—
9.	Kohut Mikołaj	„	10.—
10.	Kocioł Kacper	„	24.—
11.	Klar Jakób	„	5 —
12.	Gogol Konrad	„	3 —
13.	Niemiec Józef	„	2.50
14.	Woźny Jan	„	3.—
15.	Borensztajn Szmul	„	5.—
16.	Jurczyk Feliks	„	5.—
17.	Stojek Michał	„	4.—
18.	Bartkowiak Walenty	„	5.—
19.	Wiśniewski Władysław	„	20.—
20.	Pięciak Antoni	„	5.—
21.	Waluszewski Mikołaj	„	5.15
	Razem	zł.	152.65

Łącznie z poprzednio zebranemi wpłynęło ogółem: *zł. 384.15* (trzysta osiemdziesiąt cztery zł. 15 gr.).

Ś. † P.

JÓZEF WĘGRZYNIAK

długoletni członek Małopolskiego Związku Ociemn. Żołn. „Spójnia" zmarł dnia 20/XI 1930 r. w Marcówce przeżywszy lat 52. Osierocił żonę i 3 dzieci.

Cześć Jego pamięci!